ROK XIV KWIECIEŃ Nr. 4

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Z nadejściem Świąt Zmartwychwstania Pańskiego serdeczne życzenia radosnego „Alleluja" składa Prenumeratorom i Czytelnikom „Pro Christo"

REDAKCJA.

M. T. Friedrich.

Ku jasnym szlakom.

Wielkanoc w Polsce ma charakter wyjątkowy. Siłą tradycji i echem wspomnień uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego tak ściśle łączy się z duchowością polską, iż jest dla nas jakby świętem narodowym, bardzo swoiście wzruszającym serca, zarazem rzewnością i podniosłością.

Starsi jeszcze żywo pamiętają, jak w okresie niewoli, dzień Zmartwychwstania Pańskiego, oprócz podniosłych uczuć religijnych, budził zawsze w sercu Polaka nowe siły do przetrwania dotkliwych cierpień. Siły, zrodzone z wiary, iż Ten, który zwyciężył śmierć, wszechmocną potęgą Swej sprawiedliwości zdruzgoce potworną przemoc i nad skrzywdzonym Narodem rozświeci słońce wolności.

Młodzi, dla których niewola Polski jest już tylko jednym z epizodów historycznych — bo nie przeżyli jej własnym odczuwaniem — tradycją i wspomnieniem jednak, w dniu Zmartwychwstania nieuchwytnie, dziwnie jakoś, uczuciem wybiegają w przeszłość i przyszłość Narodu.

Boska potęga Zmartwychwstałego Chrystusa unosi młodą myśl, od przyziemnych, szarych działań, ku Najwyższej Światłości—ku triumfującemu nad wszelkim złem, nawet nad mrokiem śmierci, Bogu-Człowiekowi.

Chrystus Zmartwychwstały – przekonywującą siłą faktu swego boskiego zwycięstwa — mocno utrwala w umysłach, niegdyś wyrzeczone przezeń słowa: — „Jam jest zmartwychwstanie i żywot". (Jan XI. 25).

Młode, nieprzesycone trującym jadem niewiary serce, nie może zadowolić się życiem z dnia na dzień. Siłą pędu młodości rwie się ono do zmagania się z szarzyzną, małością i z tym wszystkim, co psuje istotne piękno życia. Dlatego Boski Triumfator, światłem Swego Zmartwychwstania, olśniewa i porywa za sobą młode serca. Udręczone pokusami zewnętrznymi i własną słabością, w blasku Zmartwychwstałego Króla serc, odnajdują one drogę ku odrodzeniu — a w niej wszystkie nieprzemijające wartości, wszystkie swe górne tęsknoty i najpiękniejsze pragnienia...

Siłą rzeczy, młoda myśl nie może egoistycznie zamknąć się tylko w kręgu osobistych wrażeń jednostki, lecz, po szlakach tych wrażeń, wybiega w przyszłość Ojczyzny i ludzkości całej. Tak powstają heroiczne bohaterstwa, decydujące często o losach narodów.

Młodość, uskrzydlona wiarą w moc Chrystusową — to potęga niedoceniona w dzisiejszym świecie. Potęga, której żadne złe prądy pokonać nie są zdolne.

Młodość — to Jutro Polski i świata...

Młodość tedy musimy rozpromienić światłością Chrystusową. Boski Zwycięzca śmierci wyrwie ją z mroków duchowego obumarcia — z marazmu bezczynu i bezwoli. Trzeba tylko, by podeszła do Jezusa... By znalazła się na drogach, kędy rozbrzmiewa Jego nieśmiertelna *„Dobra Nowina"*. Cudu odrodzenia młodych dusz dokona łaska Zmartwychwstałego Pana, trzeba jednak, by te dusze podeszły—lub były podprowadzone — na drogi Chrystusowe.

O tym muszą pamiętać wszyscy młodzi wyznawcy Ewangelii. wszyscy wierni rycerze Chrystusa Króla.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego to *ich* święto. Boski Triumfator żąda od swych rycerzy w tym dniu imponującej rewii ich sił duchowych. *Żąda „Alleluja" czynu!*

Starsi smutnieją, iż zawiedli się w swych czarownych marzeniach, snutych w niewoli. Smutnieją, że Polska, którą śnili w blasku świętości, nie dosięgła do takich wyżyn, po swym politycznym zmartwychwstaniu. — Młodym obcy jest jałowy smutek. Młodzi *muszą* działać, by wydobyć Polskę na pełnię światła!...

Młodych nie przerazi mrok powszechnego zszarzenia myśli i, wszędzie widocznej, duchowej małości. Wiedzą bowiem, iż *Jutro* Ojczyzny i świata — to właśnie oni...

Trzeba tylko, by młodzi trzeźwo spojrzeli na życie. By nie dali wmówić w siebie, iż wszelkie polskie braki duchowe—to spuścizna niewoli. Iż jesteśmy dziś spadkobiercami upodlenia i poniżenia naszych ojców i dziadów. — Nie! Ogarniającego dziś Polskę zła nie przejęliśmy z niewoli. Chociaż w słabych charakterach niewola żłobiła pewne cechy ujemne, jednak narodowy instynkt samozachowawczy, pod wpływem ucisku, wyrobił w nas prężność moralną chroniącą przed zdeptaniem duszy Narodu. A teraz, w wolności, zagraża nam nieszczęście największe, jakie może dotknąć naród: — to zatrucie ducha. Dopiero teraz wionęło na Polskę piekielne tchnienie zepsucia, zatruwające nam wszystkie dziedziny życia. Sztuka, literatura, rozrywki, życie towarzyskie, rodzinne, przyjęte zwyczaje i obyczaje, wszystko napiętnowane jest duchem bezbożności lub poganizmu. Tchnienie zepsucia pozbawia charaktery mocy, a serca uczuć szlachetnych. Dlatego też widzimy powszechne zszarzenie myśli i zanik zasad, co wrogowie nasi wykorzystują, usiłując Polskę coprędzej całkowicie spoganić, przez nadanie jej ustaw niezgodnych z prawem bożym. Tak, parcie ku takim ustawom jest dziełem wrogów, podających się za synów Polski. To pomost dla szatańskiego prądu komunizmu. To wyjałowienie Narodu

z siły duchowej, wówczas, gdy zewsząd ku niemu nadciągają chmury.

Nie dlatego jednak uświadamiamy sobie, iż jest źle, żeby drżeć z lęku przed przyszłością. Nie! Młodość, tymbardziej polska młodość — tradycyjnie bohaterska i śmiała, nie da się owładnąć bojaźni. Ona pójdzie zdobywać lepsze jutro dla Ojczyzny w codziennych drogach życia. Podejmie, myślą, sercem i czynem, wskazania, zawarte w Orędziu Episkopatu Polski w sprawie uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego, odbytego na Jasnej Górze w dniach 26 i 27 sierpnia 1936 r. Z siłą ducha i woli wniesie w życie, własnym przykładem i obroną — te słowa Orędzia:

„Ścieżki świętości ewangelicznej wiodą poprzez codzienność naszego bytu. Mamy się uświęcać nie rozgłosem nadzwyczajnych występów, lecz pełniąc wiernie i w duchu wiary większe i mniejsze obowiązki swego stanu, nawet te ciche i ukryte. Trzeba więc całe swoje życie układać według przykazań bożych i kościelnych. *Trzeba uświęcać nasz zwyczajny, powszedni dzień. Spod prawa bożego nie wolno wyłączać żadnej czynności, żadnej myśli, żadnego uczucia.* Według wskazań sumienia katolickiego należy wykonywać swój zawód. *Etyką katolicką trzeba się kierować w każdym stanie, na każdym stanowisku,* jako mąż i żona, ojciec i matka, i jako minister, senator, poseł, obywatel, i jako robotnik, urzędnik, rolnik, i jako nauczyciel, inżynier, lekarz, adwokat, i jako ziemianin, bankowiec, przemysłowiec. Życie katolickie sprowadzić trzeba do jedności wiary i uczynków. Z anarchii moralnej, w której bezradnie męczy się człowiek, odkąd rozluźnił więzy etyczne, wyprowadzi nas powrót do surowej katolickiej obyczajności i zasady życia".

Oto promień jasności prawdy katolickiej.

Niech młodzi rycerze Chrystusowi w tym promieniu idą zdobywać świat dla Boskiego Króla.

Nie urojonych gigantycznych czynów trzeba — lecz wprowadzenia w codzienność naszą, — w codzienność polską— żywego Chrystusa. Każdy wysiłek nasz niech będzie w intencji „Pro Christo!"

Za Chrystusa... Za Polskę... Za jej jasne jutro...

Gdy taki cel przyświecać nam będzie, wypromienią się szybko szlaki polskiego życia.

„Pro Christo!"
Alleluja!

M. T. F.

Duch tradycji polskiej.

W żadnym kraju nie obchodzi się Grobów Pańskich jak w Polsce.

To tradycyjne nawiedzanie kościołów w W. Piątek i w W. Sobotę, gdzie, przy wystawieniu Przenajśw. Sakramentu, dekoracyjnie przybrany jest wizerunek Chrystusa Pana w grobie – ma specjalny urok. Wszystkie kościoły w Polsce przybierane są na te dni. Po wsiach i miastach ludność katolicka — i niekatolicka — przesuwa się przez świątynię żywą falą.

Szczególnie w miastach obchód Grobów ma wyjątkowy charakter, nadający miastu cechę środowiska wybitnie katolickiego.

To przesuwanie się tłumów w pielgrzymce od kościoła do kościoła, w cieplej jasności wiosennej — w pozornej harmonii i zespoleniu myśli— sprawia dodatnie wrażenie.

Musimy jednak wejrzeć i tu w istotę rzeczy.

Czyż w tłumnym pochodzie nawiedzających Groby wiele osób myśli o tym, w jakim celu są one urządzane?

Czy wiele serc oddaje hołd Chrystusowi Panu w Boskiej Eucharystii?

Czy katolicy pamiętają, iż *żywy Jezus* spogląda na nich z promieni monstrancji?

Gdyby o tym pamiętali, obchód Grobów sprowadziłby na miasta nasze całe potoki łask Zbawiciela.

Niestety! Przepiękna ta tradycja polska straciła już swój wyraz duchowy. Dziś obchód Grobów — to, dla większości, miła przechadzka, zadowolenie oczu, przegląd ubrań wiosennych, rozrywka niecodzienna — i to już wszystko.

Szczera myśl katolicka z bólem zatrzymuje się przy Chrystusie, przed którym sunie i sunie biedny, zapominający o swym Odkupicielu tłum, zszarzały w sercu iż nie wie co „ku pokojowi"...

Niejedni może nie są nawet odpowiedzialni za pomijanie Chrystusa Pana w Jego domu. Oto nikt ich nie nauczył zwracać się do Niego. Nikt ich nie zapoznał z Boskim Więźniem miłości...

Naszym obowiązkiem jest wynagrodzić Chrystusowi Królowi te świadome i nieświadome zniewagi. Zachowaniem, pełnym czci dla Jezusa-Hostii, okażmy, iż wierzymy, że tam jest Bóg Żywy...

Nawiedzając Groby, w każdym kościele odmówmy choćby jedno „Chwała Ojcu”, na podziękowanie za Odkupienie świata i na wynagrodzenie za zniewagi, jakie tu się w tej chwili roztaczają, — przed żywym Zbawicielem. Myślą zjednoczmy się z Matką Bolesną, gdy słyszała okrzyki bluźnierstw i złorzeczeń, kiedy Jezus szedł z ciężarem krzyża.

To nie kwietyzm uczuciowy, — to obowiązek każdego wierzącego serca.

Niech w pośród zniewag i zapomnień o Nim — Chrystus Pan ma przy sobie swoich rycerzy, duchem trwających przy Nim wiernie.

Niech tegoroczny obchód Grobów, da Polsce wiele łask, przez trwanie przy Jezusie — Młodych!

Dominik Bem.

W pełni blasku świętości.

(Na dzień kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli).

W tym roku Wielkanoc będzie dla Polski podwójnie drogim świętem. Jako pamiątka Zmartwychwstania Zbawiciela — tak bardzo wiele mówiąca polskiemu sercu — i jako dzień kanonizacji polskiego męczennika bł. Andrzeja Boboli.

Bł. Andrzej pochodził z wysokiego i znanego rodu. Już Skarga wspomina o Bobolach z wielkim szacunkiem, dla świątobliwości licznych członków tego rodu.

Święty nasz przyszedł na świat w województwie Sandomierskim r. 1592. Bardzo wcześnie dosłyszał słodki głos Chrystusa: — „Pójdź za mną”. Posłuszny temu wezwaniu wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego — (jezuitów.) w Wilnie 31 lipca 1611 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w d. 17 marca 1622 r. z apostolskim zapałem poświęcił się pracy duszpasterskiej a po tym misyjnej. Ratował dusze zagrożone błędami schizmy, wszędzie niosąc prawdę katolicką w blasku żywego przykładu cnót i zaparcia się siebie dla Imienia Chrystusowego.

Podczas pracy misyjnej pochwycony był przez Kozaków i wśród szyderstw, połączonych z groźbami, przynaglany do odstępstwa od nauki, którą głosił. Gdy groźby nie

odnosiły skutku wprowadzono je w czyn, w najokrutniejszy sposób katując wiernego sługę Bożego. Opis wyrafinowanych mąk, jakie zadawano polskiemu Apostołowi, budzi grozę i podziw, jak błogosławiony Męczennik nasz mógł tyle nieludzkich cierpień przetrzymać. Męczył się bowiem bardzo długo, zanim setnik kozacki dobił go cięciem szabli. Komisja, badająca cuda i życie świątobliwych ludzi podanych do kanonizacji, orzekła, że chyba nigdy jeszcze tak okrutnego męczeństwa nie przedstawiono w Św. Kongregacji Obrzędów.

Okolice Janowa były terenem tego męczeństwa, zakończonego śmiercią bł. Andrzeja w Janowie d. 16 maja 1657 r.

Szczątki Męczennika na razie złożono w Janowie, a potem w Pińsku. Po 60 latach odnaleziono je tak świeże, jakby były tylko co pochowane. Później zostały przeprowadzone do Połocka.

Różne koleje przeszły te drogocenne relikwie. Opieka Boża uchroniła je przed zniewagą hord bolszewickich, które w r. 1919 zajęły Połock. Część żołnierzy rosyjskich nie pozwoliła dotknąć świętych szczątków tym, co zamierzali poddać je różnym próbom. Później trumnę z relikwiami zabrano do Moskwy, gdzie dłuższy czas przebywała w muzeum. Na usilne starania Ojca św. Piusa XI, zwrócono katolikom święte szczątki. Członkowie papieskiej komisji dobroczynnej przewieźli je do Rzymu, gdzie uroczyście zostały umieszczone w kościele jezuickim *„al Gesù"*.

Liczne łaski, otrzymywane za przyczyną polskiego Męczennika — stwierdzone cuda — były powodem, iż papież Pius IX, w r. 1853, zaliczył go w poczet błogosławionych. Teraz, ponowne dowody, jak hojnie Bóg obdarza cudowną pomocą wzywających przyczyny bł. Andrzeja, sprawiły, iż Pius XI ogłosi wielkiego Polaka świętym, iżby cały świat katolicki uczcił majestat jego męczeństwa za wiarę i u niego szukał pomocy w walce o prawdę Chrystusową.

Z osobą bł. Andrzeja złączona jest dawna przepowiednia o wyzwoleniu Polski.

Szczegóły tej przepowiedni opisał jezuita białorusin, O. Grzegorz Felkierżamb — zmarły we Francji w Bordeaux, d. 7 stycznia 1866 r. — Za dziennikarzem francuskim powtórzył przepowiednię „Przegląd poznański" w r. 1855. (t. XX str. 292) — Odległość tej daty od dnia zmartwychwstania wolnej Polski, podkreśla powagę spełnionej przepowiedni.

Przepowiednia bł. Andrzeja Boboli.

W r. 1819 przebywał w Wilnie O. Korzeniecki, dominikanin, kapłan wysokiej świątobliwości i sławny kaznodzieja. Walczył on nieustannie, a z niezmordowaną gorliwością, przeciw błędom schizmatyckim i to nie tylko z kazalnicy, a także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego zakaz miewania kazań, ogłaszania jakichkolwiek pism, a nawet spowiadania.

„Owóż jednego razu—pisze O. Grzegorz Felkierżamb— przyciśnięty smutkiem[1]) — (zdarzyło się to w r. 1819, miesiąca i dnia nie pomnę) otworzył późno wieczorem okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać wielebnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa swojego czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół nie był tego męczennika na ołtarz postawił. — „O wielebny Andrzeju! — mówił. — Wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo?!..."

Już była późna noc... O. Korzeniecki, skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać. Aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać męską w stroju jezuity. Ta postać odezwała się:

— Stawiam się na wezwanie, O. Korzeniecki. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz jeszcze raz okno, a zobaczysz dziwy.

Chociaż nieco przestraszony, uczynił dominikanin, co mu było rozkazane i, z wielkim zadziwieniem, ujrzał nie

[1]) O. Korzeniecki.

ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierzoną przestrzeń. rozciągającą się do krańców horyzontu.

— Płaszczyzna, którą masz przed sobą — mówił dalej wielebny Bobola — to okolica Pińska, śród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla Wiary. Przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo obchodzi.

O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz. Tym razem płaszczyzna była pokrytą niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciętością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał co to miało znaczyć. Przyszedł mu z pomocą Bobola.

— Kiedy — rzekł — ludzie doczekają takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja zostanę jej głównym Patronem.

Uradowany obietnicą. O. Korzeniecki zawołał:

— O mój święty! Jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie?

— Daję ci na to rękę—odrzekł Andrzej Bobola.—Wszystko się tak stanie, jak ci to powiedziałem. Udaj się na spoczynek. Abyś zaś miał znak mojego pojawienia się, zostawiam ślad dłoni mojej na twoim stoliku.

To mówiąc, położył dłoń na stole i znikł...

O. Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie. Gdy się nieco uspokoił podziękował z wylaniem Bogu i swojemu kochanemu Świętemu, za otrzymaną pociechę. Potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni Męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć zanim się spać położył. Nazajutrz, ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, azali ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźnym jak w nocy, pozbył się wszelkiej wątpliwości. Zaczem zwołał do swej celi wszystkich ojców i braci klasztoru i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. Wszyscy tedy oglądali wycisk dłoni przez Bobolę dla przekonania pozostawiony.

Że O. Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z O.O. T. J. (jezuitami) uwiadomił o wszystkim Jezuitów wielkiego Kolegium w Połocku, pomiędzy którymi się znajdowałem. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy".

In hoc signo vinces...

Bł. Andrzej Bobola. to — śmiało rzec można — Patron, dany nam od Boga, ku obronie w walce z zabójczymi prądami idei wywrotowych.

Ten nieustraszony głosiciel i obrońca prawdy Kościoła Katolickiego, kanonizowany w czasie, gdy komunizm. czarnym oparem osiadając w młodych sercach, wysysa z nich wiarę, szlachetność i nawet samo zdrowe poczucie prawdy i sprawiedliwości — staje się dla całego świata jasną. niebiańską wizją. na której tle uwydatnia się wyraźnie brzydota czarnych oparów.

Bł. Andrzej, w męczeństwie swym promieniejący mocą ducha, staje dziś przed Polską jako obrońca jej najwyższych wartości, wobec nawały uderzających zewsząd pokus. Staje jako przyczyńca przed Bogiem — wielki, iż, za przykładem Boskiego Pasterza, życie położył za owieczki swoje. Zamordowany przez szerzycieli błędu ze Wschodu — ku Wschodowi dziś na pewno zwróci — niby obronną tarczę — korne błagania przed Majestatem Bożym o wyzwolenie serc i umysłów z zabójczych prądów... O obronę Polski przed ich naporem...

Ten wielki Polak, tak gorąco miłujący Ojczyznę, że z wyżyn niebieskich przepowiadał okoliczności, w jakich miała powstać wyzwolona, — *napewno*, dziś nie pozostawi swej ziemskiej Macierzy bez wydatnej pomocy duchowej. Dziś, gdy właśnie tylko moc wewnętrzna i jasność prawdy Chrystusowej daje odpór podstępnym podkopom pod linię zdrowej myśli, spiżowa postać polskiego Męczennika wyrasta do symbolu jasności i mocy bijącej z Krzyża.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego, już promieniując

w całym Kościele bożym blaskiem świętości, Męczennik nasz, w braterskim upominku, wskaże swemu Narodowi, jako znak zwycięstwa — Krzyż Chrystusowy. Wypisał go czerwienią swej krwi, przelanej za prawdę, na białym sztandarze czystości uczuć i intencji...

Wpatrzmy się w ten święty Znak zbawienia.

Ponad nim widnieje, promienną miłością Ojczyzny wypisany, duchowy testament świętego Męczennika: „W tym znaku zwyciężysz!..."

Ożywmy w sobie serdeczne, pełne zaufania uczucie miłości dla tego Męża bożego.

Okres niewoli, w zaborze rosyjskim, utrudnił zżycie się duchowe z postacią rodzimego Męczennika. Lecz teraz już Polska wolna winna wynagrodzić swemu Patronowi ten okres smutny i tym więcej wczuwać się w jego ducha.

Młode drużyny rycerzy Chrystusowych nie pamiętają — lub bardzo słabo zarysowuje się w ich wspomnieniu, jak to w r. 1920, gdy mury Warszawy drżały od huku armat nieprzyjacielskich, w błagalnej procesji wyniesiono relikwie dwu błogosławionych Patronów Polski i na placu Zamkowym odśpiewano przed nimi suplikacje. Wówczas nie trzeba było zachęcać do duchowego zespolenia się z nimi. Trwoga wydobyła serca z pod osłon obojętności, szarzyzny małych celów, pozwalając im uderzyć tętnem jednej serdecznej prośby — o ratunek. Wówczas wzniosłe postaci Patronów, których relikwie przedstawiano Bogu jako okup za winy całego Narodu — były wszystkim bliskie, swojskie i bardzo, bardzo drogie...

Zarówno bł. Ładysław z Gielniowa — ten pierwszy znany z imienia poeta polski, którego życie przeciął bezmiar miłości dla cierpiącego Zbawiciela — jak i bł. Męczennik Andrzej, co dla tejże miłości przelał krew w straszliwych katuszach, w wyobraźni zgromadzonego wówczas tłumu Polaków, różnego stanu i wieku, stanęli żywi, współczujący, a potężni swą przyczyną.

Takiego zespolenia serc trzeba nam dziś. Takiej ufno-

ści, takiego duchowego braterstwa ze świętymi Patronami Polski. Z powodu kanonizacji b. Andrzeja w tym czasie, z nim w szczególniejszy sposób połączmy się myślą i sercem pod świętym godłem Krzyża, w którym Polska musi zwyciężyć czyhające na nią piekielne moce. I zwycięży!

O już nam widać przez oczy proroka,
Jak Polska nowa na stolicy siada,
Kopułą duchów swych świętych wysoka...

Juliusz Słowacki.

Echa kanonizacji polskiego Męczennika.

Ojciec św. o naszym Patronie. Na konsystorzu papieskim 17 marca Ojciec św. uzupełnił jego obrady krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył, że *Opatrzność obdarza Kościół opieką świętych zawsze wedle poważnych konieczności i w chwilach bardziej krytycznych.* Tak też obecnie przygotowuje wstawiennictwo trzech nowych świętych, odpowiadające potrzebom chwili, *Andrzeja Bobolę, który patronować będzie swej ojczyźnie przypominając jej bohaterstwo męczeństwa w obronie wiary katolickiej,* Jana Leonardiego, wieszczącego nowe łaski w wielkim dziele apostolstwa misyj, Salvatora da Horta, który błagać będzie Boga o łaski dla swej ojczyzny Hiszpanii, tak bardzo udręczonej w chwili obecnej *).

Cudowny przykład męczeństwa Andrzeja Boboli — mówił Ojciec św. — zajaśnieje na nowo w jego ojczyźnie i w krajach, gdzie tak bardzo na czasie i tak bardzo pilną jest potrzeba wierności i bohaterstwa w obronie wiary i życia chrześcijańskiego. Gdy się pomyśli o tym, co się obecnie dzieje na tych bezgranicznych terenach, żywot i dzieło wielkiego Męczennika wzbudzają pociechę i nadzieje.

Prośba Wilnian o relikwie polskiego Męczennika. Na uroczystość kanonizacji św. Andrzeja Boboli do Rzymu z archidiecezji wi-

*) Ci dwaj błogosławieni Słudzy Pańscy będą kanonizowani razem z bł. Andrzejem Bobolą.

leńskiej wybiera się przeszło 200 osób na czele ze swoim Arcypasterzem. Pielgrzymka złoży Stolicy Apostolskiej prośbę treści następującej:

„Ojcze Święty, Wierni synowie Twoi i miasta Wilna i Archidiecezji Wileńskiej, dziękując Panu Bogu Wszechmogącemu za wyniesienie na ołtarze Pańskie św. Andrzeja Boboli, który w grodzie naszym ukształtował swą duszę apostolską, kapłańską godność otrzymał, przez lat 23 pod opieką Matki Boskiej Ostrobramskiej pracował i jako członek Wileńskiego domu oo. jezuitów w Janowie śmierć za wiarę poniósł, a od r. 1808 do 1922 w sąsiednim z Wileńszczyzną Połocku relikwie swe uczcić nam pozwolił, w roku zaś 1819 w Wilnie za pośrednictwem o. Korzenieckiego — dominikanina zmartwychwstanie Polski — naszej Ojczyzny — przepowiedział i jej patronować przyrzekł, upadamy do stóp Twoich i pokornie błagamy, abyś na umieszczenie relikwii św. Andrzeja w Wilnie zezwolić raczył.

My zaś, stanowiąc przedmurze chrześcijaństwa, walcząc z nawałem bezbożnego komunizmu, za wstawiennictwem św. Męczennika oraz pod opieką naszej Matki Ostrobramskiej ślubujemy po wszystkie wieki stać na straży naszej wiary świętej i prowadzić umiłowane przez Ciebie, Ojcze Święty, dzieło misyjne".

Co mówi o św. Andrzeju Boboli oficjalny akt procesu kanonizacyjnego. W doręczonym uczestnikom ostatniego papieskiego konsystorza półotwartego streszczeniu aktów procesów kanonizacyjnych, których uwieńczeniem, zgodnie z zapowiedzią Ojca św. będzie uroczysta ceremonia oficjalnej kanonizacji w nadchodzący dzień święta Zmartwychwstania Pańskiego, ustęp dotyczący kanonizacji błog. Andrzeja Boboli kończą następujące słowa:

„Jeżeli, jak można się spodziewać, zarządzone będzie dekretem uwieńczenie kanonizacją tak nieugiętego Męczennika, słusznie radować się będzie z tego Kościół, wciąż będący przedmiotem prześladowań i wciąż, jak to i teraz widzimy, zraszany krwią swoich synów. I słusznie też mieć będzie prawo oczekiwać nowych zwycięstw płynących z dawnych triumfów. *Szczególnie zaś radować się będzie Polska, której zmartwychwstanie przewidział błogosławiony Andrzej Bobola i której przyrzekł, iż stanie się jej patronem przed Bogiem, aby ten naród szlachetny zawsze pozostał mocny w swej wierze, którą przypieczętował tak szczodrze swoją krwią*".

Mowa tu o widzeniu, jakie miał O. Korzeniecki. Opis tego widzenia podajemy w dzisiejszym numerze „Pro Christo" w art. „W pełni blasku świętości".

Aby wszyscy byli jedno... J. E. Ks. Biskup Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej, wydał list pasterski do wiernych z okazji przyszłej kanonizacji błog. Andrzeja Boboli. J. E. Ks. Biskup. m. in. pisze

„Z Ojcem św. Piusem XI, ogłaszającym błog. Andrzeja Bobolę jako

świętego, świat cały się połączy, świat wierzący zjednoczony w Kościele Chrystusowym, bez względu na narodowość i obrządek. Lecz czy nasze umiłowanie św. Andrzeja zakończy się tylko radosnym Alleluja? Czy po wyjściu ze świątyni zapomnimy o Nim? Przenigdy! Ten naprawdę czcić będzie św. Andrzeja, kto będzie szedł jego śladami. A droga tego wielkiego Męczennika to ustawiczna modlitwa, aby wszyscy byli zjednoczeni w owczarni Chrystusa, t.j. w Jego Kościele zbudowanym na opoce — na Piotrze. Droga tego wielkiego Męczennika, to umiłowanie wszystkich, a zatem nie tylko katolików różnych obrządków, lecz i tych, którzy są poza jednością Kościoła... Czcimy tego wielkiego Męczennika, tego działacza na polu unijnym — więc idźmy w jego ślady. Módlmy się jak najczęściej, aby wszyscy będący poza jednością kościelną, jak najprędzej w tej jedności byli. Ojcowie i matki, odmawiajcie z dziećmi waszymi jak najczęściej 1-o Ojcze nasz w tej intencji. Miłujmy braci naszych, chociaż nie są katolikami. Miłujmy całym sercem. Módlmy się na ich intencję. Dopomagajmy potrzebującym"...

List kończy się modlitwą:

„Pracowniku dla sprawy unijnej, Męczenniku Andrzeju Bobolo, módl się za nami i uproś błogosławieństwo Boże dla wszystkich, i dla tych, którzy są w jedności kościelnej, i dla tych, którzy są poza nią, uproś nam łaskę, abyśmy się wszyscy społecznie miłowali, jak tego chce Jezus Chrystus, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym".

Maria Friedrich Brzozowska.

Z cyklu: „Ze wspomnień".

ZACZAROWANY DOM

Ludzie starzy w domu starym, —
i mała dziewczynka — wiochna...
Jak w bajce dzieją się czary: —
wszystko tam duszę ma,
wszystko melodią drga,
wszystko pachnie — radością i szczęściem...
Świeżutkie firanki w oknach, —
pod nimi kwiaty dziwne:
fiolet heliotropu, złoto „piżma" i kamelie sztywne.
Heliotrop i „piżmo" pachną, — pachną szczęściem...
W paluszkach dziewczynki chrzęści

kartka za kartką.. W bujany fotel wsunięta
mała pochłania opowieść, co też jest z czarów uszczknięta,
bo tak, od życia zarania przetrwa przez wszystkie koleje,
i tchnieniem wiosny powieje
na myśli bezkrwiście białe, —
na serce w lód otężałe,
gdy mu wciąż ciemniej i smętniej...
Treść, tytuł żywo w krwi tętni —
nad zapomnieniem i czasem: —
„Chatka pod lasem"...

Wielka Sobota.. Tafle posadzki wymyte
pachną świeżością. Na stole,
białym obrusem pokrytym,
świąt wielkanocnych przysmaki...
A wkoło, w zielone szlaki
sztywne bukszpany się wiją.
Gałązki przezornie kryją
ozdoby marcepanowe: —
krasne goździki, róże i przylaszczki płowe...
Marcepanowe kwiaty, placek z migdałami, —
ten z białą, słodką masą z migdałów utartych, —
przysmak, nad wszystkie inne... W brzegach silnie zwarty....
„Dużo masy, bo gruby", — rozsnuwa myśl dziecka, —
Ale nie da się podejść pokusie zdradzieckiej...
Tam, przy wodzie święconej, cukrowy baranek
zwoje wełny tak ładnie ma pofałdowane...
A przy nóżkach, różyczki, — jak tamte, na babkach....
Nie schwyci woli dziecka i druga pułapka!
Mała znów się zasuwa w fotelu, by czytać, —
i wraz myśli, że jeszcze dziś pójdzie na „Groby".
Już widzi się jak idzie po ulicznych płytach
z białowłosym wujaszkiem... Choć to dzień żałoby —
bo „Jezuńko" dziś nie żył, — w kościołach tak cudnie!...
Znów dostanie obrazki...

Jest samo południe.
Złoto słońca rozświetla całe domu wnętrze,
pada na stół, na dziecko i... w szczęście zakwita...
Dziecko myśli: — „Jezuńko tam, z Hostii Najświętszej,
w myśli mojej, jak ja tu, w tej książeczce, czytał,
i wie dlaczego kwiatów nie ruszyłam z ciasta"...

Jak daleki szum fali dochodził szmer miasta...
Lśniły szyb tafle czyste i firanka lśniła...
I obrus i baranek kąpały się w złocie
wiosennych blasków słońca... Skier rażących krocie
biły z tafli lustrzanej... Świat czarów i baśni, —
gdzie, choć zagaśnie słonko, — szczęście nie zagaśnie!...
Gdzie to szczęście ma duszę, co ożywia czarem
woń heliotropu, „piżma", posadzki wymytej,
z zapachem „święconego", co w zieleń spowite,
uśmiecha się pokusą.

Bo to szczęście ma duszę, — gdy wola dziecięcia
pierwsze ducha zwycięstwa radością otoczy...
Gdy mały, wolny człowiek, w Chrystusa objęciach,
ze śmiałością prostoty spojrzy w Boskie oczy...

Zaczarowany dom —
bo szczęścia rajski ptak
tam swój skierował szlak.
Zaczarowany dom —
bo wszystkim złudnym snom
i rozczarowań łzom
obcy był...
Zaczarowany dom...
Pozornie zwykła kamienica, —
stara, jak cała połać miasta...
Zamek, z zegarem na wieży...
Kolumna króla... Dzwonnica,
co w dom nasz podstawą wrasta...

Ach, umiał z niej dzwon uderzyć
w tony, jakie chciał!...
Nikomu już nie będzie grał...
Roztopiony dawno — na pociski!...
Przyjaciel... Głosił moim bliskim,
iż Chrystus jest żywotem dusz —
i zmartwychwstaniem ciał...
Nikomu już nie będzie grał!...
W jego gromowych dźwiękach,
wzbijających się w lazury,
dygotały starego domu mury...
Gdy ten dzwon uderzał —
lalki małej musiały klękać do pacierza...
Nikomu już nie będzie grał...

To był zaczarowany dom ..
Nikt nie wiedział, iż z niebios wprost do niego ścieżka...
I... nikt nie wiedział, że tam szczęście mieszka.

Tadeusz Dworak.

Młode pokolenie.

Będziemy mówić o ludziach, którzy mają nie więcej, niż lat 30 i nie mniej, niż 15. To jest t. zw. młode pokolenie [1]). Do lat 35-u są ludzie „w sile wieku", a mniej wię-

[1]) O młodym pokoleniu powojennym w Polsce pisał ok. 10 l. temu Roman Dmowski w małej broszurze politycznej p. t. „Świt lepszego jutra". Tematem tej broszury jest jednolitość zasadniczych przekonań młodzieży polskiej. Książka Jędrzeja Giertycha „My młode pokolenie" jest zbiorem harcerskich gawęd obozowych; jej horyzonty, jej pion moralny, mądrość i zmysł praktyczny czynią z niej podręcznik samowychowania dla całej młodzieży. Broszura Bolesława Piaseckiego „Duch czasów nowych a ruch młodych" zawiera szkic nowych tendencyj w życiu zbiorowym i projekty reform państwowych w zarysie. W ciągu ostatnich kilku lat mieliśmy kilka ankiet „młodzieżowych" w różnych dzien-

cej powyżej tej liczby mówimy o „starych". Trzeba do tego podziału dodać nieco zastrzeżeń. Po pierwsze — mamy na myśli polskie środowisko społeczne doby obecnej. Jest ono naogół jednorodne rasowo. Nie chodzi tutaj o pierwiastki etniczne w najdalszych rodowodach, ale o dominujące cechy współczesne, drogą jakichkolwiek skrzyżowań by one powstały, w typie cielesnym mas polskich. Obok tego chodzi o typ kultury, która ma dość jednolite oblicze na całym obszarze państwa, zwłaszcza w okolicach centralnych, zachodnich i północnych, z wyjątkiem środowisk żydowskich w miastach — i znowu — bez względu na to, z jakich źródeł, na skutek jakich wpływów asymilacyjnych tę kulturę sobie wytworzyliśmy.

Te dwa czynniki: rasa i kultura określają środowisko polskie.

Kiedy dzielimy całe dziś żyjące społeczeństwo polskie na pokolenia, miejmy na względzie: 1) Że różnice w indywidualnym rozwoju rosną, w miarę jak oddalamy się od startu życia, a dobiegamy finiszu. To znaczy, że okresy rozwoju dziecka nie różnią się bardzo czasem swego trwania u różnych osobników. Natomiast różnice te wzrastają w wieku późniejszym i granica lat, znamionujących „siłę

---

nikach. Były to jednak przeważnie posunięcia polityczne redakcyj tych dzienników. Całe ankiety sprowadzały się naogół biorąc, do popisów publicystyczno-politycznych mniej lub więcej literacko uzdolnionych studentów wyższych uczelni. W tych enuncjacjach przeważał moment: do czego dążymy, jakie mamy projekty i zamiary; z tego dopiero pośrednio i ułamkowo można było wnioskować, jaki charakter i jaką wartość ma nasze młode pokolenie. Ważnym do tego przyczynkiem są ankiety bardziej naukowe, urządzane czy to przez organizacje religijne, czy to przez instytuty i koła socjologiczne — na temat warunków materialnych młodzieży akademickiej, jej życia płciowego i t. p.

Krótką charakterystykę dzisiejszego młodego pokolenia skreślił Jan Zamorski w trzech artykułach „Myśli Narodowej" w końcu 1937 r. (Nry: 52, 53 i 54). Pogląd jego jest mocno pesymistyczny i obejmuje tylko politycznie zorganizowaną część młodzieży studenckiej.

wieku". lub „starość". musi być znacznie bardziej szeroka. Odskoki od typu są tutaj dalsze, wyjątki od reguły — liczniejsze. 2) Drugie, co należy mieć na uwadze, to różnice płci. Kobiety dojrzewają o parę lat wcześniej, a starzeją się o kilkanaście lat — szybciej, niż mężczyźni. 3) Wreszcie trzeba pamiętać o różnicach, jakie w długości okresów żywota osobnika powoduje pielęgnacja rodowa, warunki gospodarcze, system wychowania, pojęcia moralne, klimat, sposób zarobkowania.

Te wszystkie zastrzeżenia są wskaźnikiem dla tych którzyby zagadnienie chcieli badać w sposób bardziej gruntowny i szczegółowy, niż to autor niniejszego szkicu mógł uczynić. Charakterystyka żyjącego społeczeństwa musi oprzeć się na materiałach statystycznych i ankietowych i. jeżeli ma być wierna, jeżeli ma odpowiadać rzeczywistości, musi iść w kierunku indywidualizowania, nie zaś generalizowania.

Piszemy tutaj o środowisku młodej inteligencji, t. j. młodzieży, kształcącej się w średnich i wyższych zakładach naukowych; głównie zaś mamy na myśli młodzież akademicką i tych wszystkich, co mają poniżej lat 30-u i bądź to mają wykształcenie, odpowiadające conajmniej szkole średniej, bądź to studia akademickie przerwali, bądź wreszcie— ukończyli je.

O młodzieży b. wiele się mówi i pisze, albo dla celów publicystycznych, albo pedagogicznych. Raz chwali się młodzież dla pokrzepienia serc starszych, to znów dla wzbudzenia „zdrowej młodzieńczej ambicji". Wszystko to razem da się sprowadzić do hasła: młodości! Ty nad poziomy! albo: „młodzież jest przyszłością narodu". Przeważa w tych wypowiedziach ton pochlebny, nawet entuzjastyczny, przerywany od czasu do czasu (coprawda rzadko) takimi skandalami, jak statystyka chorób wenerycznych wśród młodzieży szkół średnich w Warszawie, jak afery maturalne, samobójstwa i t. p.

W artykule niniejszym pragnę naszkicować objektywną charakterystykę dzisiejszej młodzieży polskiej, wolną od jakiejkolwiek tendencji wychowawczej lub publicystycznej.

ZDROWIE FIZYCZNE.

Roczniki przedwojenne (1908—1912) są zdrowsze, niż roczniki późniejsze. Rodzice tej starszej młodzieży nie mieli jeszcze zniszczonego zdrowia i nerwów starganych wojną, „masa dziedziczna" była zdrowa, nie zawierała pierwocin ułomności i schorzeń. Niemowlęctwo tych roczników upłynęło jeszcze przed zawieruchą światową; weszły one w okres ciężkich warunków, jako kilkuletnie dzieci, ze znaczną odpornością organizmów.

Ludzie, urodzeni na parę lat przed wojną, w czasie wojny i później, to są znane roczniki wojenne, o znacznym procencie typów niedorozwiniętych, tak fizycznie, jak i umysłowo, podatnych na choroby, nerwowych. Znaczny procent tej młodzieży nie jest zdolny do czynnej służby wojskowej. Na tle tego ogólnego niedorozwoju organizmu występują schorzenia, jak anemia, próchnica zębów, choroby serca, nadwrażliwość nerwowa, gruźlica. Procent osobników, wybitnie rozwiniętych fizycznie jest b. nikły. Tak się przedstawia „podścielisko biologiczne" przyszłości narodu. Miejmy jednak nadzieję, że dalsze ogniwa pokoleń będą coraz zdrowsze (przy sprzyjających warunkach gospodarczych), bo takie bywa działanie niwelacyjne praw przyrody.

SPORT.

Osłabienie sił biologicznych młodzieży skierowało uwagę sfer wojskowych, politycznych i wychowawczych na sport, jako źródło tężyzny. Rozwinęły się niejako trzy typy sportu: 1) „demokratyczny", t. j. tani, dostępny masom niezamożnym (piłka nożna, pływanie); 2) sport, połączony z obcowaniem z przyrodą, stosunkowo najzdrowszy (turystyka, narty, sporty wodne); 3) sport, połączony z techniką, budzący największe, najpowszechniejsze zainteresowania (lotnictwo, kolarstwo, przede wszystkim samochód, strzelectwo).

Nawiasem trzeba dodać, że racjonalnie uprawiany sport wzmacnia organizmy już zdrowe. Najbardziej zdrowotne gałęzie sportu są b. kosztowne i niedostępne masom.

Sport wśród obecnej młodzieży jest często uprawiany przesadnie, nie racjonalnie (mamy na myśli młodzież szkół średnich) tak, że niszczy zdrowie, zamiast je wzmacniać. Poważny odsetek tej młodzieży, często nawet nie uprawiając żadnego sportu, zbytnio się nim interesuje, obciążając pamięć nazwami, nazwiskami i cyframi rekordów i trawiąc czas na jałowych dyskusjach na ten temat ze szkodą dla spraw ważniejszych.

Życie sportowe i wrażenia z filmów — oto namiastka pojęć o świecie, która beznadziejną jałowizną wypełnia wiele młodzieńczych głów, zamykając im oczy na niepomiernie donioślejsze tego świata sprawy i wydarzenia.

Tak oto wkraczamy w następstwa moralne „usportowienia" młodzieży. Korzyści? Znane, wypróbowane, uznane: wzrost dzielności życiowej, energii, odwagi, karności; kult wysiłku; wyrobienie instynktów społecznych przez akcję zespołową (w grach sportowych) i szlachetne współzawodnictwo; „duch sportowy" (ten duch ma bodaj rodowód angielski i u nas jeszcze się nie bardzo zaaklimatyzował), t. j. poszanowanie przeciwnika i zamiłowanie do piękna gry.

Są też i straty. O jednej już mówiliśmy: przetrenowanie fizyczne, co bywa przyczyną trwałych ułomności i przerost encyklopedycznej wiedzy o sporcie aktualnym, co bywa znów źródłem niedomagań umysłowych na całe życie.

Nie można jednak pominąć faktu, że sport, bądź co bądź. jest swoistym kultem ciała, że oswaja młodzież z widokiem nagości, a te rzeczy — nie wśród wybitnych zawodników, których obowiązuje surowa abstynencja, ale wśród masy dyletantów i kibiców — osłabiają poczucie wstydliwości, podważają pewne zasady dyscypliny moralnej. To przyczynia się do zbyt wczesnego rozbudzenia instynktu płciowego u młodzieży.

Tak pokrótce przedstawiają się zagadnienia, bezpośrednio odnoszące się do życia cielesnego naszego młodego pokolenia. Nie zaszczepiamy tu takich czy innych rozwiązań nasuwających się problemów; stwierdzamy tylko charakterystyczne właściwości polskiej młodzieży współczesnej. Jej zamiłowania kulturalne, uzdolnienia i dążności umysłowe, poglądy społeczne i polityczne, życie religijne, cały, słowem jej charakter i pogląd na świat, który oddziała jutro na kulturę polską — wymaga osobnego studium.

Wiesław Pyrek

Czym Cię czekał, Panie?

Czym Cię czekał, Panie? Czym Cię szukał?
Wszedłeś tak niezwykle, niespodzianie.
U wrót moich Tyś nawet nie pukał,
Lecz wprost wniosłeś mi szczęścia zaranie.

Jeno wszedłeś w cichości, w prostocie,
Wielki Gościu mojej małej duszy!
Ja, co królów osądzam po złocie,
Nie poznałem Króla, co śmierć skruszy!

A Tyś czekał, o co Cię poproszę,
A Tyś czekał w królewskiej postaci,
Aż ja, szczęście liczący na grosze,
Wołać chciałem: — Niechaj Bóg zapłaci!

Wtedyś, Panie, serce mi odmienił
I przykryłeś je łuską złocistą
Z Twego blasku ognistych promieni,
I ujrzałem swoją duszę — czystą.

Trzej męczennicy nasi.

Komitet obchodu XX rocznicy śmierci ks. Eugeniusza Światopełk Mirskiego, dziekana mohylewskiego zamordowanego przez bolszewików dn. 28 lutego 1918 r., zorganizował w sali odczytowej Domu Katolickiego im. Piusa XI akademię ku czci kapłana-męczennika. Akademię tę poprzedziła Msza św. za duszę śp. ks. E. Światopełk Mirskiego w katedrze św. Jana.

Akademię zagaił p. Janusz Główczewski, charakteryzując postać dziekana mohylewskiego, jako dobrego pasterza i działacza narodowego, który był prawdziwym opiekunem uchodźców z Polski w dobie wojny światowej i cieszył się powszechną czcią, nawet wśród innowierców. Za to poniósł śmierć męczeńską, bez sądu z rąk siepaczy czeki. Zwłoki jego wrzucono do przydrożnego rowu. Pogrzebane potajemnie, doczekały się uroczystego pogrzebu, z honorami wojskowymi, dopiero, po zajęciu Mohylewa przez I Korpus Polski gen. Dowbór Muśnickiego. Ś. p. ks. Światopełk Mirski był pierwszym kapłanem katolickim, zamęczonym przez komunistów. Wspomniał też prelegent o dwóch młodzieńcach polskich ś.p. Żarnowieckim i Pruskim, którzy stawali w obronie swego pasterza i również zostali w bestialski sposób zamordowani.

Uczestnicy zebrania postanowili, po uzyskaniu zezwolenia władz kościelnych, wmurować w jednej ze świątyń stolicy tablicę ku czci ś.p. ks. dziekana Eug. Światopełk Mirskiego oraz zebrać i wydać materiały, dotyczące szczegółów Jego życia i męczeństwa.

W roku bieżącym upływa też piętnaście lat od chwili skazania, w głównym procesie moskiewskim, na śmierć za obronę Wiary i praw Kościoła katolickiego ś. p. Ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka i ś.p. ks. prał. Budkiewicza. Ks. prał. Budkiewicz został wówczas, mimo protestów całego cywilizowanego świata, zamordowany przez zbirów bolszewickich, zaś ks. Arcybiskupowi Cieplakowi karę śmierci zamieniono

na dziesięć lat więzienia. Po roku, wskutek zabiegów dyplomatycznych, ś. p. Ks. Arcybiskup Cieplak odzyskał wolność, odesłany był do Polski, skąd wyjechał do Rzymu, a następnie z polecenia Ojca św. udał się do Stanów Zjednoczonych, by tam wśród wychodźtwa polskiego wzmacniać przywiązanie do Kościoła św. i Polski. Wyczerpany fizycznie cierpieniami, które przeżył w Rosji i trudem dalekiej podróży, ś. p. Ks. Arcybiskup Cieplak, świeżo mianowany arcybiskupem-metropolitą wileńskim, dn. 17 lutego 1926 roku zmarł na ziemi amerykańskiej. Do kraju powróciły już tylko zwłoki arcybiskupa męczennika i tułacza, ze czcią pochowane w katedrze wileńskiej.

W martyrologii Kościoła katolickiego w dobie powojennej postać ś. p. Ks. Arcybiskupa Cieplaka zajmuje wyjątkowe miejsce. Uwięzienie i męczeństwo tego Dobrego Pasterza, cieszącego się powszechnym szacunkiem i powagą moralną, wywołały wstrząs w całym świecie chrześcijańskim. Dopiero wówczas zrozumiano na Zachodzie, jakim jest istotnie stosunek bolszewizmu do religii chrześcijańskiej, zwłaszcza do katolicyzmu.

Sprawy bieżące.

U nas.

Katolicki Uniwersytet Lubelski w 1936/37 r. Ogłoszone zostało sprawozdanie rektorskie ze stanu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w roku akademickim 1936/37. W okresie tym urząd Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu sprawował JE. Ks. Biskup M. Fulman. Rektorem był ks. prof. A Szymański, prorektorem prof. L. Białkowski, dziekanami zaś: wydziału teologicznego ks. prof. H. Hoemaeker, wydz. kanonicznego ks. prof. J. Roth, wydz. prawa i nauk społeczno-ekonomicznych prof. J. Wiślicki i nauk humanistycznych prof. H. Życzyński. Ogółem na K.U.L. wykłada 55 osób, w tym profesorów honorowych 2, zwyczajnych i nadzwyczajnych 27, zastępców habilitowanych 4, zastępców niehabilitowanych 7, prowadzących wykłady zlecone 2, asystentów 9, lektorów 4.

Liczba studentów wynosiła 891 osób, studentek 310, razem 1201; podział młodzieży na wydziały był następujący: na wydziale teologicznym

— 9 księży studentów, na kanonicznym — 19, na prawno-ekonomicznym — 827 studentów i 199 studentek, razem — 1026, na humanistycznym—36 studentów i 111 studentek, razem 147. Na wydziale prawno-ekonomicznym jako język ojczysty podało: ukraiński 25 osób, rosyjski 5, na humanistycznym — rosyjski 2, razem język ukraiński 25, rosyjski 7. Na wydziale prawno-ekonomicznym było 24 greko-katolików, 16 prawosławnych, 2 ewangelików, na humanistycznym — 4 prawosławnych, 1 ewangelik, razem greko-katolików — 24, prawosławnych 20, ewangelików 3.

Co do pochodzenia miasto dostarcza bezpośrednio więcej studentów niż wieś, mianowicie miasto 894 studentów, czyli 74,7⁰/₀, wieś — 307, czyli 23,3⁰/₀. Z poszczególnych zawodów rodziców na pierwsze miejsce wysuwa się rolnictwo. Przez to koryguje się poprzednia statystyka, to znaczy, że gdy chodzi o zawody, najwięcej dzieci na uniwersytet posyła rolnictwo, mianowicie 375 studentów czyli 32,6⁰/₀, w tym drobni rolnicy (do 15 ha) — 297, więksi — 78. Następnie idzie przemysł, handel i przede wszystkim komunikacja (kolej) — 388 osób czyli 28,1⁰/₀; służba publiczna — 232 czyli 19,3⁰/₀; inne zawody 236 czyli 20⁰/₀.

Walka z pornografią w Wilnie. Jak akademicy warszawscy tak i wileńska młodzież akademicka (Sodalicja Mariańska Akademicka i Liga Odrodzenia Moralnego) postanowiła walczyć z pornografią. Zorganizowała w tym celu propagandowy „Tydzień walki z pornografią", od d. 6 do 12 marca b. r. W „Tygodniu" wybitni prelegenci wygłosili wiele rzeczowo ujętych przemówień. W odezwie Komitetu powiedziano: „Chcemy jasno patrzeć w jutro Polski, zdobądźmy się śmiało na czyn obywatelski i usuńmy główne źródło zarazy — pornografię. Niech troska o zdrowie moralne i fizyczne narodu zjednoczy wszystkich do solidarnej i wytrwałej walki, dopóki nie uzyskamy specjalnej ustawy antypornograficznej i surowej cenzury w stosunku do pornografii, a kary na tych, co pornografię szerzą. Polska młodzież akademicka nie spocznie aż w życiu polskim zapanuje zdrowa i czysta atmosfera".

Adoracja ekspiacyjna akademików. Zbrodnia w Łuboniu wywołała wśród młodzieży akademickiej w Warszawie żywiołowy odruch protestu, godnego młodzieży katolickiego narodu. Na wezwanie prezesa Komitetu Akademickiego Ślubowania Jasnogórskiego i Bratniej Pomocy— młodzież akademicka stolicy wzięła udział w całonocnej adoracji Najśw. Sakramentu w akademickim kościele św. Anny, z 4 na 5 z. m.

Grupy młodzieży zmieniały jedna drugą przez 18 godzin trwania adoracji. W niedzielę dn. 5 z. m. o g. 9-ej rano uroczystą Mszę św. odprawił dożywotni Opiekun młodzieży akademickiej J. E. Ks. Biskup dr. Antoni Szlagowski w licznej asyście duchowieństwa. Kazanie wygłosił rektor kościoła św. Anny, ks. kan. Edward Detkens, wskazując na nie-

nawiść komuny do Chrystusa i na ohydę zbrodni komunisty-bezbożnika, który targnął się na kapłana, pełniącego służbę Bożą. Młodzież polska, odpowiadająca uczczeniem Najśw. Sakramentu i modliwą na tę świętokradczą zbrodnię daje dowód swej dojrzałości duchowej. Młodzież ta winna stać się głosem sumienia narodowego i walczyć wytrwale z czynnikami zła, usiłującymi zatruć organizm naszego narodu.

Konferencja przedstawicieli zrzeszeń inteligencji katolickiej w Warszawie. Z inicjatywy Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej odbyła się w Domu Katolickim im. Piusa XI konferencja przedstawicieli katolickich stowarzyszeń zawodowych inteligencji polskiej (Zjednoczenia Pol. Pisarzy Katolickich. Inżynierów, Lekarzy i in.) oraz Sodalicyj Mariańskich itp. w celu skoordynowania pracy w zakresie spraw wspólnych lub też dotyczących całego społeczeństwa. Postanowiono, że konferencje zrzeszeń inteligencji katolickiej będą odbywać się w Archidiec. Instytucie A.K. w pewnych odstępach czasu w celu wzajemnego porozumienia się i współpracy.

Św. Józef patronem walki z komunizmem. Encyklika Ojca św. Piusa XI „Divini Redemptoris", o bezbożnym komunizmie, — wydana w zeszłym roku, — ustanawia św. Józefa, opiekuna rodzin chrześcijańskich i Patrona robotników, — Patronem walki z komunizmem, który zagraża przede wszystkim rodzinom chrześcijańskim i ludziom pracy. Władze Katolickiego Stowarzyszenia Mężów archidiecezji warszawskiej, ku uczczeniu pierwszej rocznicy tej doniosłej encykliki, pod opieką św. Józefa, poleciły wszystkim oddziałom Stowarzyszenia, by zorganizowały publiczne zebrania w sprawie walki z niebezpieczeństwem komunizmu.

Ryngraf z herbem Lwowa jako votum. Zarząd miejski we Lwowie z prezydentem miasta dr. Ostrowskim, zadecydował iż, jako wyraz wdzięczności za przynależność miasta do Polski ofiarowany będzie do kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej we Lwowie ryngraf z herbem Lwowa. Ryngraf ten będzie zawieszony d. 3 maja br. Wniosek ten uchwalono przez powstanie z miejsc i oklaski.

Korespondencyjny Uniwersytet Ludowy. Tygodnik Katolicki — „Nasz Przyjaciel" wydawany przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej zorganizował korespondencyjny Uniwersytet Ludowy, w którym bierze udział 271 uczestników przeważnie druhny i druhowie z terenu archidiecezji.

Uniwersytet prowadzi 7 działów: handlowo-spółdzielczy, prawno społeczny, gospodarczy. higieny i pouczeń lekarskich, religijny, techniczny i historyczno-literacki. Największą ilość słuchaczy ma dział handlowo-spółdzielczy. Egzaminy dla słuchaczów odbędą się w Wilnie w pierwszych dniach czerwca b. r.

Kongres Salezjanów na Jasnej Górze. Z okazji 50-lecia zgonu swego Założyciela, św. Jana Bosko, Księża Salezjanie organizują w d. 7 i 8 maja br. wielki Kongres Salezjanów, Pobożnego Związku Pomocników i Pomocnic Salezjańskich, wychowanków i byłych wychowanków oraz wszystkich sympatyków dzieł św. Jana Bosko ze wszystkich środowisk salezjańskich w Polsce. Kongres odbędzie się na Jasnej Górze w Częstochowie pod protektoratem JEm. Ks. Prymasa Kardynała Augusta Hlonda i J. E. Ks. Biskupa Teodora Kubiny.

Uroczystość św. Tomasza z Akwinu u O.O. Dominikanów na Służewie. Dn. 7 marca po raz pierwszy OO. Dominikanie w Warszawie, obchodzili tak uroczyście dzień św. Tomasza z Akwinu. Po rannym nabożeństwie, które odprawił J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup F. Cortesi po południu odbyło się zebranie ku czci Doktora Anielskiego. W zebraniu tym uczestniczył J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski w otoczeniu Księży profesorów wydziału Teologicznego i Seminarium Duchownego. Prelekcję „O Chrystusie jako głowie ciała mistycznego" wygłosił O. Romuald Kostecki, profesor dogmatyki.

Zgon prezesa Akcji Katolickiej w Wilnie. Dnia 24 lutego b.r. zmarł w 67 roku życia dr. Florian Feliks Świerzyński, prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie. Zmarły działacz pracował na terenie Wilna, jako lekarz i społecznik, od r. 1896. Przed wojną brał czynny udział w tajnych organizacjach narodowych.

W latach walk o niepodległość wszedł w szeregi armii polskiej, gdzie miał stopień pułkownika. Później był czołowym pracownikiem licznych organizacyj społecznych. — Był to człowiek prawego czynu i wytrwałej pracy.

Pamiętniki eks-księdza. K. A. P. podaje: „W jednym z pism socjalistycznych, wydanych przez „radę naczelną PPS", od dłuższego czasu ukazują się pamiętniki eks-księdza, który odmówiwszy wykonania polecenia swej władzy przełożonej przeszedł do obozu socjalistycznego i został współpracownikiem ich czasopism. „Pamiętniki" te uprzednio zostały silnie zareklamowane, czytujących je jednak spotkał duży zawód, nie znaleźli tam bowiem ani rewelacji ani też talentu literackiego, ani sensacji. Jedno tylko zostało ustalone, że autor tych pamiętników wszedł do stanu kapłańskiego nie mając wcale powołania. Czy to jest zgodne z etyką, pozostawiamy ocenie każdego uczciwego człowieka.

Gdyby ktoś wystąpił z obozu socjalistycznego i począł drukować pamiętniki skierowane przeciwko dawnym swym towarzyszom, nazwanoby go niewątpliwie renegatem, zdrajcą i innymi epitetami, jak to już nieraz miało miejsce. My katolicy nie stosujemy tych metod, ale ubolewamy nad postępkiem owego eks-księdza, który zamiast starać się o to, aby

o nim zapomniano, wystąpił na widownię publiczną i chwali się, że złamał przyrzeczenia złożone wobec majestatu Bożego".

W świecie.

Jako wspomnienie przeszłości. W Anglii powstała myśl uczczenia pamięci papieża Adriana IV, jedynego Anglika, który zasiadał na Stolicy Piotrowej, wzniesieniem świątyni, która służyłaby jako pomnik narodowy i przypominała pokoleniom następnym ścisły związek dawnej Anglii z Kościołem katolickim.

Adrian IV — (Mikołaj Breakspear) — miał młodość bardzo ciężką, co wytworzyło w nim wielki hart ducha i siłę charakteru. Wstąpił w Awinionie we Francji, do zgromadzenia kanoników regularnych, gdzie został opatem. W r. 1149 papież Eugeniusz III obdarzył go godnością biskupa Albano, a następnie, już jako kardynała, wysłał w charakterze swego legata do Skandynawii, gdzie tworzono właśnie metropolię szwedzką i zakładano arcybiskupstwo norweskie w Drontheim. Papieżem został w r. 1154. Walczył z wiarołomnym Fryderykiem Barbarossą, którego sam koronował na cesarza. Zmarł 1 września 1159 r.

Organizowanie nauczycielstwa katolickiego w Anglii. Nauczyciele katolicy zorganizowali się w stolicy Wielkiej Brytanii w związek, który obejmuje nauczycielstwo katolickie szkół powszechnych, średnich i kolegiów. Do związku należą również członkowie zgromadzeń zakonnych, zajmujący się pracą pedagogiczną. Przewidywane jest szybkie utworzenie oddziałów takiego związku na prowincji angielskiej. Dotychczas katolicki związek nauczycielstwa istnieje tylko w Szkocji.

Nowe nabożeństwo dla... pogan. Od czasu objęcia władzy w Austrii przez narodowych socjalistów, w III obwodzie wiedeńskim, na terenie parafii św. Rocha, każdej niedzieli odbywa się jedno nabożeństwo dla niemieckich pogan.

Rozwiązanie Katolickiej Ligi Kobiet w Austrii. Miejscowy przywódca NSDAP oświadczył, że kierowniczka prowincjonalnych lig kobiecych otrzymała zlecenie rozwiązania wszystkich dotychczasowych organizacyj kobiecych.

Narodowy kongres Federacji Związku Pracowników Chrześcijańskich w Paryżu. W Paryżu odbył się kongres narodowy francuskiej federacji syndykatów chrześcijańskich pracowników. Jak wynika z poszczególnych sprawozdań, zasady chrześcijańsko-społeczne w ciągu ostatniego roku poczyniły w kołach pracowników we Francji bardzo znaczne postępy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że do Francuskiej

Federacji Pracowników Chrześcijan przyłączyło się 90 nowych związków. Francuska Federacja obejmuje obecnie także i Afrykę Półn.

Uchwały Polskich Robotników Katolickich w Paryżu. Członkowie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich „Jedność" w Paryżu. na walnym zebraniu uchwalili takie rezolucje: — 1) W dalszym ciągu pracować w imię hasła „Bóg i Ojczyzna". 2) Trwać w głębokiej miłości do Państwa Polskiego, przyrzekając ofiarną pracę dla podniesienia imienia polskiego na emigracji we Francji. 3) Okazywać Francji, swej przybranej ojczyźnie, szczerą i pełną lojalność. 4) W oparciu o zasady katolickie i narodowe przeciwstawiać się komunizmowi, uważając go za wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła i Państwa Polskiego. W trosce o swych współbraci przestrzegać ich przed zgubną akcją kominternu i nawoływać do wstąpienia w polskie katolickie szeregi.

Instytut Pracy i Kultury w Lille. Dzięki inicjatywie katolickiego uniwersytetu w Lille został utworzony „Instytut Pracy i Kultury", którego zadaniem jest organizowanie w związkach robotniczych i młodzieży robotniczej kursów ogólno kształcących w kierunku tak moralnym jak i intelektualnym.

Co najwięcej interesowało. Najbardziej „kasowym" filmem we Francji był film „Golgota" reżyserii Duriviera.

Świętokradcze postępki komunistów hiszpańskich. W każdym mieście czy miasteczku, które obecnie wojska generała Franco zdobywają od czerwonych, wkraczający żołnierze narodowi znajdują ślady krwawego dzieła zniszczenia, będącego owocem nienawiści komunistów do religii i duchowieństwa. I tak n.p. świeże ślady tego niszczenia znaleziono w dopiero co odzyskanym mieście Alcaniz w Aragonii, gdzie czerwoni wandale w czasie parodii sądu, urządzonej przed miejscową katedrą, odrąbali głowę Chrystusa Pana z bezcennego krucyfiksu z XV stulecia. W „uroczystej" tej ceremonii wziął udział czerwony burmistrz, ubrany w skradzione w zakrystii szaty liturgiczne.

Zgon wnuczki brata św. Jana Bosko. W Valdocco pod Turynem zmarła, w 70 roku życia, wnuczka brata św. Jana Bosko, zakonnica założonego przez tego Świętego Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki — siostra Eulalia Bosco Do zakonu wstąpiła jako młoda panienka jeszcze za życia swego świętego Dziadka, na którego kanonizacji w r. 1934 była obecna w bazylice watykańskiej. Całe życie swe poświęciła wychowaniu młodzieży i miłosierdziu.

Zmiany w Meksyku. W ostatnich czasach nastąpiło pewne odprężenie w stosunku rządu do Kościoła Katolickiego. Większość wydalo-

nych Biskupów już powróciła do swych diecezji. Księża, dotąd w tajemnicy poświęcający się pracy duszpasterskiej, teraz już pracują otwarcie. Kościoły, zwłaszcza w stanie Vera Cruz zamknięte od r. 1931, już otwarte są dla wiernych.

W stanie Chihuahua dotąd wolno było pracować tylko jednemu kapłanowi, obecnie zaś już trzem... Najgorzej jest jeszcze w stanach Meksyku i Tabasco. Nie wolno tam kapłanom zajmować się duszpasterstwem. Najlepiej w stanie St. Louis de Potosi, gdzie wszystkie kościoły otwarto i wszyscy kapłani jawnie noszą sutanny bez żadnych szykan. W kilku innych stanach również otwarto świątynie, mimo, że dotychczas jeszcze antyreligijne ustawy nie zostały zniesione.

Katolicka Bohaterka. Wśród sławnych już postaci nowoczesnych i świeckich apostołów są również i męczennicy, jak zamordowany w Szanghaju prezes chińskiej Akcji Katolickiej Lo-Pa-Hong i poległa w Meksyku dwudziestosześcieletnia Maria de la Luz Camacho.

Gdy w Meksyku rozszalały prześladowania religijne i kapłanów przymusowo usuwano z kraju, Maria de la Luz Camacho, jako członek Akcji Katolickiej, rozpoczęła w r. 1930 gorliwą pracę apostolską. Głównym polem jej działalności była katechizacja dzieci. Nie pomijała jednak i dorosłych przede wszystkim chorych, obarczonych wiekiem i rozlicznymi troskami, krzepiąc ich dobrym słowem, umacniając, w wierze, dodając otuchy i wspomagając, w miarę sił, materialnie. Opieką swą otaczała również świątynie, dbając wraz z dobranym gronem kilku kobiet i mężczyzn, aby przynajmniej w jej dzielnicy kościół równie pięknie był przystrojony, jak wówczas, gdy co dzień mogła się tam odprawiać ofiara Mszy św. i były administrowane przez kapłanów Sakramenta św.

Pewnego dnia, gdy właśnie w tym kościele odprawioną być miała Msza św., doszła do Marii de la Luz Camacho wieść, że bezbożnicy zamierzają dokonać napadu na świątynię, zbezcześcić ją i spalić. Przywdziawszy najlepsze swe szaty („Jakżeż bym inne mogła przywdziać, gdy idę bronić Chrystusa?" — mówiła do swej siostry), pośpieszyła natychmiast przed kościół. Wewnątrz, w obecności kilkuset wiernych, w tym bardzo wielu kobiet i dzieci, kapłan rozpoczynał właśnie Bezkrwawą Ofiarę, przed kościołem natomiast banda bezbożników, pewna bezkarności, przygotowywała się do innej — krwawej ofiary. Maria de la Luz stanęła w drzwiach świątyni. — „Niech żyje rewolucja! Precz z religią"! — padły okrzyki wśród tłumu bezbożników. — „Niech żyje Chrystus Król!" — wykrzyknęła Maria. Padły strzały. Maria osunęła się na stopnie świątyni, słabnącym głosem jeszcze wołając: „Viva Christo el Rey"!

Obok niej padło zabitych czterech mężczyzn i kilkanaście rannych kobiet i dzieci.

Na odgłos strzałów zbiegli się ludzie z kościoła oraz inni z domów okolicznych. Bezbożnicy cofnęli się. Konającą przeniesiono do zakrystii.

gdzie opatrzona św. Sakramentami spokojnie, z uśmiechem na ustach skończyła swój żywot apostolski.

Było to w r. 1934. Od tego czasu ś. p. Maria de la Luz Camacho stała się wzorem dla wielu innych młodych pracowniczek na niwie meksykańskiej Akcji Katolickiej. Dziś w Meksyku już setki i tysiące katolików tak pojmuje swe obowiązki względem Kościoła i swą misję w Akcji Katolickiej, jak to zadokumentowała swym życiem i śmiercią Maria da la Luz Camacha.

Ojciec św. o Rosji. Na audiencji generalnej kolegium Russicum, Ojciec św. rzekł:

„Rosja! Ten wielki kraj i lud upadający pod ciężarem tylu nieszczęść, bólów, mąk i zła, że z ledwością fantazja może sobie je wyobrazić! Prawdą jest jednak, że jest ona krajem wielkim nie tylko pod względem geograficznym, ale wielkim także przez dobroć i wierność tylu dusz prawom Boga, jak to dali poznać mimo prześladowań, męczarni i bólów. Nasze Russicum jest instytucja mającą na celu przygotowanie się do chwili, gdy Opatrzność Boża pozwoli na środki przyjścia z pomocą w tych wielkich męczarniach i łzach w dniu, gdy podoba się Bogu położyć kres temu złu. Wielu być może powie, kierując się ludzką kalkulacją, żeśmy źle obliczali, nie biorąc w rachubę przyszłości. Przeciwnie uwzględniliśmy przyszłość, pewni, że jest ona w ręku Boga i posłuszna jest Jego skinieniu. Z pewnością nadejdzie dzień, gdy sprawy pójdą tą drogą, której chce Bóg a nie jak ludzie chcieli i wciąż jeszcze chcą. Historia pełna jest tej wielkiej nauki, tak że można powiedzieć iż jest ona jedyną wielką nauką z historii. Wielkie rzeczy posłuszne są nie myśli i rękom ludzkim, lecz myśli i ręce Boga. To jest ta kalkulacja, którąśmy czynili mówiąc: Bóg widzi i ma w pieczy (Dio vede e provvede). W Jego Opatrzności będzie dzień dzisiejszy, będzie jutro, będzie przyszłość, bliska czy daleka, tego powiedzieć nie możemy. Złudne są kalkulacje ludzkie a dla życia narodów dziesięć czy dwadzieścia lat jest bardzo mało. Jest to dość mało i dla człowieka, dla biednego człowieka, jakim My jesteśmy, a liczymy przeszło 80 lat, niczym zaś są w obliczu Boga i niczym wobec wieków. Bogu tylko wiadomo, czym dla Niego są lata, dni i godziny! Jakeśmy tylekroć własnymi oczyma widzieli, gdy nadchodzi godzina Boga, ludzie mogą być oszołomieni tym, co się dzieje, ale dzieje się właśnie to, co Bóg zarządził".

Przemówienie swe uzupełnił Ojciec św. szczególnym błogosławieństwem dla tych przygotowań, które czynią alumni Russicum, by móc uczynić wiele dobrego w swej ojczyźnie i wśród swego narodu w godzinie, która nadejdzie, gdy Bóg tego zechce.

Budżet bezbożników sowieckich. Na ostatnim posiedzeniu centralnej rady bezbożników sowieckich w Moskwie, zatwierdzono budżet

Związku Bezbożników na rok 1938. Przewiduje on ogółem 65 milionów rubli wpływów, z czego 42 miliony ze składek członkowskich (najczęściej przymusowych) i 23 miliony z przewidywanej sprzedaży literatury ateistycznej, loterii, subsydiów i ofiar dobrowolnych. Z sumy tej 14 milionów rubli przeznaczono na subsydium dla międzynarodówki bezbożniczej, resztę na nową kampanię przeciw-religijną. W sumie tej mieści się również pozycja kosztów organizacji kongresu wolnomyślicieli w Londynie jesienią r. b.

Odnalezienie zamku św. Stefana w Ostrzyhomiu. Ostrzyhom, za królów z dynastii Arpadów, (w. XI do XIII) był siedzibą królów węgierskich. Po odnalezieniu ruin pięknego pałacu króla Beli III, z XII w., obecnie odkryto resztki zamku pierwszego króla Węgier św. Stefana. Fundamenty tego pałacu, zbudowanego w 1000-ym roku po Nar. Chrystusa Pana, znajdują się o 6 metrów głębiej od pozostałości pałacu Beli III Jest nadzieja, że uda się wydobyć całość tego historycznego zabytku Dotąd odnaleziono tylko jedną część dawnych budynków.

Wiele mówiąca statystyka. Podług ostatnich statystyk stosunek zawieranych małżeństw do przeprowadzonych rozwodów jest następujący: W Kanadzie 1 rozwód przypada na 161 ślubów, w Anglii na 96 ślubów, w Szwajcarii na 33, w Niemczech na 24, we Francji na 21, w Japonii na 8, w Ameryce na 7. Zaś w Rosji Sowieckiej w samym tylko Leningradzie, w ciągu 5 miesięcy, zawarto 9.681 związków małżeńskich, zaś rozwodów było 7.255.

Agitacja komunizmu u nas.

(Smutna prawda na wesołą nutę).

FORTEPIANOWICZ BAŁABANOW ŚPIEWA:

Duraki my,
Że w Polskę szli,
Z armatą, bombą, strzałem —
Bo w krótki czas
Wyparli nas
Polacy — mocni ciałem.

To taki kraj:
Bitwa mu — raj,
Za wolność każdy skona —
A z życia stron

Da wziąć się on —
    Tu obca mu obrona.
Cichońko wskok —
Za krokiem krok.
    Do Polski się wślizgniemy...
Po trzech, po dwóch
Zrobimy ruch —
    Bo Polak, w życiu — niemy...

Da w dom swój wnieść
Najgłębszą treść
    Anarchii i bolszewii
I tylko mord
Kroczących hord
    Zagrzewa go do rewii.

Więc bratcy, wraz!
Węglowy kwas
    Żądz wszelkich rozpasania,
Wgłąb Polski tej
Ktoś druh nasz, wiej!
    Bo tego nikt nie wzbrania.

Gdzie Polska młódź
Tam ciała chuć
    Rozpalić całym żarem —
A pracy znój
I zasad rój
    Wnet nazwie głupstwem starym.

Więc armat rząd
Zarzucić w kąt,
    Polacy łatwiej zginą:
Gdy na ich los,
Rzucimy trzos
    W kabaret, w dancing w kino...

M. T. F.

Warto jeszcze raz przeczytać.

O książkę polską.

W jednym ze swych „poniedziałków" w „Kurierze Warszawskim". Kornel Makuszyński nieporównanie „po swojemu" ujmuje sprawę uczciwej książki polskiej. Mówi:

„Potrzebą gwałtowną, niecierpliwą, najgorętszą jest stworzenie bibliotek, któreby nasyciły całą Polskę. Skąd wziąć pieniądze? Czy ja wiem? Na chleb i na książki muszą się znaleźć pieniądze, choćby spod ziemi. Śmiem twierdzić, że za te krocie, wydane na jałowe, a zgoła do wielkanocnego chrzanu potrzebne imprezy, które obwozimy po świecie wcale tych imprez nie ciekawym, możnaby zakupić dziesiątki tysięcy książek. Większa byłaby radość z jednej uczciwej książki na Polesiu niż z tańcowania choćby w Honolulu.

— Co by się z tobą stało, o zimny człowieku, gdyby nie polski pisarz i jego książka? Dziczą otoczony, sam byłbyś dziki! Gadałbyś językiem brudnym i zaśmieconym. Byłbyś ponury i straszny. A ta książka, przed którą uciekasz do teatrzyku, czy do klubu, to był twojej Ojczyzny miecz i brewiarz. Książka poiła serca uczciwe entuzjazmem, słodyczą mazała usta, świeciła jako lampa Alladyna w nocy, a w dzień śpiewała ciężko pracującym. Ona wychowała to pokolenie bohaterów, co ci wywalczyło dach nad głową, spokój i szacunek świata.

Ona pracowała nadludzko, tak, że słowa w niej były czasem jak krew czerwone. O tym wiedzą ci, co już zginęli, albo ci, których nie stać na życie. Trzeba jednak, abyś to pojął i ty biały Kafrze"!

Tak chyba trzeba mówić. Ale niech nie mówi jeden, to trzeba mówić stu głosami, tysiącem głosów. Ludzie najczęściej nie wiedzą, co czynią. Więc ich trzeba nauczyć i wykazać im, że zmarnieją bez książki, prędzej czy później, zdławieni szarzyzną".

„Krzyż i miecz" — nie „sierp i młot".

W „Polsce Zbrojnej" — por. dypl. pil. mgr. Polesiński w artykule pt. „Nawróćmy do rycerskiej tradycji Krzyża i Miecza", m. in. pisze:

„Dla budowy mocnego człowieka trzeba wykorzystać wszelkie dobre siły. Naród polski przeżywa w tej chwili wielki renesans religijny, trzeba więc ten żywioł wykorzy-

stać dla dobra Ojczyzny. Połączenie bowiem religii z patriotyzmem daje najpotężniejszą siłę, jaką zna ludzkość... Rozpalmy w sobie pragnienie mocy duchowej, pragnienie dążenia do doskonałości jako ludzie i rozpocznijmy życie prawdziwe rycerskie — surowe i moralne. Nawróćmy do naszych własnych polskich tradycji „Krzyża i Miecza"—kiedy po zwycięstwie rycerstwo polskie szło z imieniem Bogarodzicy na ustach, kiedy tam szukało swej siły duchowej i mocy. Stwórzmy pokolenie nowych Żółkiewskich, Czarnieckich, Trauguttów — naśladujmy ich czyny w boju i w życiu codziennym...

Musimy być murem twardym i zwartym, o który rozprysnąć się musi każdy zakus zewnętrzny. Musimy stworzyć mocnego i żelaznego człowieka. Musimy go odrodzić zupełnie, do gruntu...

W latach niewoli jedynym puklerzem polskości była wiara. Wiara szerokich mas uodporniła je na wszelką akcję rusyfikacyjną. Krzyż i Miecz — to symbol wielkości w dziejach Polski.

I niechaj to sobie dobrze zapamiętają tam, skąd idą bestialskie instrukcje do strzałów w Luboniu i do rozbicia Polski od wewnątrz — żołnierz Polski *uważa ojczyznę i religię za swoją świętość* i wydrzeć jej sobie nigdy nie pozwoli. I w obronie tej świętości zmiażdży każdą wrażą siłę jak, ją zmiażdżył na proch w r. 1920. Nie bestialski „sierp i młot", a mocny żelazny „Krzyż i Miecz" — to znak idącej potężnej Polski".

Z wielką radością czyta się te słowa w „Polsce Zbrojnej".

O czym mówią i co piszą.

Szerzyciele ateizmu wśród dzieci. Prasa angielska opublikowała niedawno szereg artykułów, zawierających wstrząsające wieści o propagandzie ateizmu wśród dzieci. Francis Woodlock zamieścił sensacyjny artykuł na ten temat w „Saturday Review" p t. „Diabelskie ogródki dziecięce" (The Devil's Kindergarten). Okazuje się, że przez organizacje ko-

munistyczne, w których wpaja się w umysły dziecięce poglady ateistyczne. Londyński „Times” zamieszcza straszliwe fakty zatruwania dusz dziecięcych jadem ateizmu.

Francuscy komuniści starają się na wszelki sposób zjednać dzieci dla ateizmu. Jeden z nich tow. Petche opowiada: „Wprowadzić musimy zwyczaj udzielania „czerwonego chrztu”... Ponieważ w naszych rodzinach często znajduje się jakiś starzec lub kobieta, którzy pytają, czemu jeszcze dotąd nie ochrzciliśmy naszych dzieci i ponieważ zdajemy sobie sprawę, że jest to przesąd, z którego nie łatwo będzie się otrząsnąć, więc postanowiliśmy urządzać podobną ceremonię, coś w rodzaju chrztu, tylko na modłę komunistyczną” (por. Enquete d'Hubert Forestier).

Jeden z przywódców ateistów francuskich, Gałpérine, Żyd z pochodzenia, rozwija intensywną propagandę bezbożnictwa wśród dzieci. W t. zw. „Instytucie Antyreligijnym” wygłosił on konferencję, w której powiedział: „Przyszłość należy do tego, kto ma za sobą młodzież a szczególnie dzieci. Próbowaliśmy stworzyć organizacje dzieci ateistów. Mamy już kilka takich organizacyj. Ale cała praca rozbije się o brak odpowiednich wychowawców”.

Organizacja bezbożnicza robotników francuskich (L'Association des travailleurs Sans-Dieu de France) wydała odezwę, w której porusza również sprawę propagandy ateistycznej wśród dzieci. „Miliony dzieci—czytamy w tej odezwie -- stanowią dumę Kościoła... Wszędzie duchowni wszystkich wyznań chcą uczynić z dzieci służalców kleru i kapitału... Chcą z nich przygotować mięso dla armat dla wojen imperialistycznych. Oderwijmy te dzieci od Kościoła... Ale uczyńmy to roztropnie... Nie występujmy od razu wrogo wobec tych dzieci, które się znajdują pod wpływem księży .. Starajmy się przekonać je stopniowo... starajmy się zastąpić ceremonie religijne naszymi obrzędami, ich chrzty — naszym czerwonym chrztem, ich katechizm — naszym wychowaniem rewolucyjnym, ich Komunię — świętem dziecka i t. d. Zwracamy się do wszystkich kobiet i młodzieży z wołaniem, aby nam pomogli zniszczyć Kościół (a écraser l'Eglise).

W tej propagandzie zatruwającej dusze dzieci, ateiści wysuwają na pierwszy plan potrzebę tworzenia specjalnych szkół. z których było by wykreślone imię Boga. W Sowietach kursuje wśród mas specjalny „Podręcznik dla propagandy antyreligijnej”, w którym czytamy: „Wychowanie antyreligijne dziecka powinno się zacząć jak najwcześniej. Winniśmy doprowadzić dziecko stopniowo do światopoglądu ateistycznego. W ogródkach dziecięcych, w środowisku, które je otacza, dziecko już od zarania życia powinno mieć usuniętą z wyobraźni i myśli wszelką ideę Boga i nie powinno na żadną pomoc Boską liczyć”...

Są to sprawy potworne — ale niestety akcja tego rodzaju rozwija się ostatnio zwłaszcza we Francji. W paryskim „Figaro” pisał o tym Mi-

chel Hamelet w specjalnej ankiecie, dotyczącej szkół komunistycznych: „Nasi wychowawcy rewolucjoniści — mówi on — są w mniejszości, ale trzeba przyznać, że ta mniejszość wykazuje niezwykłą energię i ruchliwość. Dziś wrogowie religii sięgają po nowe metody: chcą zapanować nad duszą człowieka już od zarania jego życia. Musimy stanąć do obrony zdecydowanej, roztaczając szczególniejszą opiekę duchową nad dzieckiem. Propagandzie ateistycznej zatruwającej młodocianych, przeciwstawić apostolstwo wśród dzieci, uzbrojone we wszystkie najnowsze metody pedagogiczne i oparte o wielkie umiłowanie dusz dziecięcych".

Na terenie Polski posiadamy również już szereg szkół, w których nie ma zupełnie wykładów religii. Są to szkoły utrzymywane przez organizacje socjalistyczne. M. in. mamy taką szkołę w Warszawie na Żoliborzu.

By uzdrowić chory świat.

Żyjemy w okresie rewolucyj, narastania nowych sił i rozkładu innych, w okresie niekończących się burz dziejowych. Z najwyższym niepokojem śledzimy bieg wydarzeń.

Na Wschodzie, materialistyczny bolszewizm grozi wytępieniem wszelkiej religii, każdej myśli o Bogu, zapowiada zburzenie i spalenie wszystkich kościołów świata, — i zmierza do przeistoczenia ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, w bezwolne stada zwierząt, posłuszne na każde skinienie krwawych tyranów, pozbawione własnego oblicza, własnej myśli.

Na Zachodzie szerzy się, jak np. we Francji, materializm, dla którego myśl o Bogu, duszy i nieśmiertelności — jest sprawą zupełnie obojętną, — albo też coraz potężniej odzywa się skrajny nacjonalizm, odrzucający chrystianizm, ubóstwiający rasę i krew!

Nacjonalizm ten i bolszewizm tworzą dwie wrogie dla siebie potęgi — ale żywiące wspólną nienawiść do Krzyża.

Tylko powrót do Boga — do Jezusa Chrystusa i Matki Jego zapewni światu pokój, ład, sprawiedliwość społeczną i szczęście.

Masom walczącym z Bogiem musimy przeciwstawić wielkie rzesze walczące o Boga w życiu prywatnym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Walcząc o Boga, walczymy o własne szczęście!

Zadanie to ma na celu między innymi także Milicja Niepokalanej, zmierzająca do nawrócenia błądzących i uświęcenia wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

W dniu 1 maja, w dniu „święta" nienawiści klasowej urządza Mi-

licja Niepokalanej tzw. „Niedzielę M. I." (Militia Immaculatae — Milicja Niepokalanej — w skróceniu „M. I."). Niechże ten zbieg okoliczności będzie podnietą dla nas, aby uroczystość Milicji Niepokalanej stała się wielką manifestacją i przeglądem sił chrześcijańskich, walczących pod sztandarami Maryi.

Przeciwstawmy w dniu tym błękitne sztandary Bogarodzicy, czerwonym znakom nienawiści, a na podniesione z groźbą pięści odpowiedzmy wyciągnięciem rąk ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej.

Idziemy pod sztandarami Maryi, ponieważ jest Ona najprostszą drogą do Chrystusa i ponieważ jest Ona niezawodnym znakiem zwycięstwa.

Niedziela Milicji jest dniem apostolstwa czci dla Najśw. Dziewicy. Tylko szerokie i głębokie upowszechnienie się tej czci zdoła uszlachetnić dusze ludzkie, złagodzić i uświęcić obyczaje, zapewnić spokój i harmonię w społeczeństwie.

Musimy starać się o powiększenie szeregów Milicji.

Czasy obecne są okresem organizacyj, działania kolektywnego, zbiorowego. Musimy przeto dostosować się do ducha i potrzeb czasów i w szeregach organizacyj szukać oparcia dla siebie i tworzyć w ten sposób przeciwwagę dla sił wrogich

Milicja Niepokalanej, Matki łaskawej i miłosiernej wszystkich, Którą sam Bóg obdarzył tytułem Zwycięskiej, — skupia ludzi dobrej woli, świadomych niebezpieczeństwa i jego źródeł, zmierza do ugruntowania czci dla Niepokalanej, do umocnienia Jej królestwa — bo Jej panowanie jest panowaniem Światłości, Prawdy i Miłości.

Bliższych informacyj w sprawie przyjęć do M. I. udziela Centrala Milicji Niepokalanej — Niepokalanów, p. Teresin k. Soch.

Sprawozdania i krytyki.

Rewolucja masońska. Zygmunt Zbaraski. Część I, str. 30. Warszawa 1937 r.

Autor, młody człowiek rzucił się odważnie na grząskie trzęsawiska żydowsko-masońskie i prowadzi wytrwale swoje badania na tych niebezpiecznych terenach. Rzucił już w świat w krótkim czasie kilka książeczek, które coraz lepiej demaskują wroga i depcą mu niemal po piętach, jak: „Zemsta Judy czyli rewolucja hiszpańska" — „Geneza masonerii" — „Władza tajemna przeciw światu chrześcijańskiemu" — „Pochód żydowski na podbój świata". Widzimy w nich rosnącą wciąż dojrzałość i trafność sądu, a w ostatniej – „Rewolucja masońska" — zdrowy i mocny zmysł życiowy, który budzi się i rozwija coraz bardziej w tych co roz poczęli zdecydowaną walkę z judeo-masonerią. Boże prowadź do zwycięstwa!

X. M. W.

Piotr Villey, Niewidomy dobroczyńca niewidomych Maurycy de la Sizeranne. — Tłumaczyła z francuskiego Wanda Zaleska-Kurnatowska. Wyd. księgarni św. Wojciecha 200 str.

Pani Kurnatowska przyswoiła polszczyźnie dzieło Piotra Villey i umożliwiła polskiemu ogółowi zapoznanie się z postacią dobroczyńcy niewidomych Maurycego de la Sizeranne. Piotr Villey we francuskim wydaniu swego dzieła ukazuje nam tę piękną postać. Maurycy de la Sizeranne jest sam niewidomym. Kalectwo jednak nie odgradza go od ludzi. Całe bogactwo swej duszy w bohaterskim poświęceniu oddaje podobnie jak on upośledzonym. Prace, przez niego dokonane, instytucje, które założył i którymi kierował budzą podziw. Wielkie jest społeczne znaczenie jego działalności i wpływ jego działa na inne kraje.

Tłumaczenie pani Kurnatowskiej może zaciekawić polskich czytelników. Nie tylko ze względu na bohaterską postać Maurycego de la Sizeranne ale i przez zapoznanie w Polsce szerszego ogółu ze światem niewidomych, z ich psychologią, z ich potrzebami; co może rozchwiać pewne uprzedzenia do tych nieszczęśliwych, a zwłaszcza mniemanie, że niewidomi nie nadają się do pracy społecznej. Cała działalność francuskiego dobroczyńcy, jego instytucje zadają kłam takim uprzedzeniom względem niewidomych.

Miles Immaculatae, Jannuarius—Martius Nr. 1 1938 pag. 16. Otóż nowe wydawnictwo niestrudzonych OO. z Niepokalanowa i to w języku łacińskim. Jest to zarazem nowy dowód Opatrzności Bożej i opieki Niepokalanej nad całym Zgromadzeniem i nad jego pracami.

Szata zewnętrzna łacińskiego wydawnictwa bardzo podobna do polskiego „Rycerza Niepokalanej". Zamieszczone artykuły 1 Ad Lectores, 2 ex actis Pii XI, 3 ex Litteris ap., 4 Suprema S. Congr. S. Officii, 5 In famulatu Immaculatae Virginis, 6 Immaculata, 7 Niepokalanów, 8 De modo agendi communistarum, 9 Chronica, przede wszystkim cechują zasadniczy mariański charakter nowego wydawnictwa. Artykuły mariologiczne są pozbawione pretensji „naukowości" i płyną z tradycyjnego a prostego ducha franciszkańskiego. Choć wydawnictwo nie zapowiada swego charakteru jako misyjnego jednakowoż uwzględnia i to wybitnie sprawy dotyczące misji. Dla czytelnika zachodniej Europy artykuł „de modo agendi communistarum" może być ciekawy.

Szczęść Boże nowemu wydawnictwu!

Jerzy Bandrowski. Szkarłatne róże raju boskiego, (świątobliwy ks. Wojciech Męciński). Księgarnia św. Wojciecha, str. 96.

Księgarnia św. Wojciecha zapoczątkowała cały szereg życiorysów bohaterskich sławnych postaci. w bardzo ponętnej nowoczesnej szacie

zewnętrznej. W tym szeregu figuruje życiorys męczennika jezuity O. Męcińskiego, umęczonego za wiarę w Japonii r. 1643. Życiorys napisany barwnie, obrazowo i ciekawie. Na tle egzotycznej przyrody występuje bohaterska postać polskiego męczennika i porywa swą odwagą i poświęceniem w dążeniu do szczytu apostolskiego powołania. Autor życiorysu trafnie wnika w ducha religii Wschodu i umie go plastycznie uprzystępnić. Co do intytulacji dzieła „Szkarłatna Róża", sam autor trafnie tłumaczy ją na str. 6:—„Ale Męciński jaśnią mi się widzi. przez promieniowanie własnego blasku, gdyż u końca drogi, skupiając się w pełnej niewypowiedzianej miłości szkarłatnej róży boskiego raju, w ostatnim, wezbranym najtkliwszym uczuciem pocałunku oddaje swą duszę".

O. Leon Pyżalski, Redemptorysta. Wrogowie ludu prawdziwi i mniemani. Zamość, 1938 r., str. 112.

Znany pisarz dzieł ascetycznych, O. Leon Pyżalski, napisał bardzo aktualne dzieło „Wrogowie ludu prawdziwi i mniemani", skierowane do robotników i chłopów. Tematy poruszone są bardzo na czasie: zła prasa, wywrotowe organizacje, wódka, stosunki społeczne, walka klasowa, żydowska kwestia, bezbożny komunizm. Ujmuje rzecz z gruntowną znajomością psychiki chłopskiej i robotniczej oraz jej środowiska. Sposób ujmowania poruszonych kwestii mimo popularnego przedstawienia jest dosadny, rzeczowy, a przystępny zarówno dla robotnika, jak chłopa. Z powodu tych zalet dzieło nadaje się do masowego rozszerzania wśród ludu pracującego i do bibliotek parafialnych.

Aktualna broszura. Morderstwo dokonane na kapłanie katolickim — wstrząsnęło całą Polską.

Komunizm w Polsce czuje się widocznie tak silnie, że nie zależy mu nawet na oburzeniu powszechnym.

Opis ohydnej zbrodni w Luboniu na tle zbrodniczego pochodu komunizmu w świecie, oraz droga reakcji społeczeństwa polskiego, jako odpowiedź na bestialski czyn morderczego komunisty — znajduje się w broszurze wydanej przez Instytut Różańcowy pod tytułem **„Zbrodnia Lubońska"** (Polsko, zbudź się do czynu).

Broszura ta powinna setkami egzemplarzy być rozrzucona po parafiach, aby dotarła nie tylko do dobrych, ale i do błądzących, aby jednych przestrzec i umocnić, a drugich zmusić do zastanowienia się nad ich błędnym postępowaniem i nawrócić

Cena broszury 15 groszy. Przy większych zamówieniach rabaty od 10 — 30%. Zamówienia nadsyłać pod adres: Instytut Różańcowy — Toruń, Rybaki 59.